



Z NIEPOKALANĄ

GORLICENSES
VIRGINI
DEIPARAE

Nr4/300 Parafia Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gorlicach – kwiecień 2021



*„ Z jakże wielką radością głoszę Wam: Chrystus Zmartwychwstał !
Chciałbym, aby ta wieść dotarła do każdego domu, każdej rodziny,
zwłaszcza tam, gdzie jest najwięcej cierpienia....*

*Chciałbym przede wszystkim, aby dotarła ona do wszystkich serc,
bo tam Bóg pragnie zasiać tę DOBRĄ NOWINĘ: JEZUS
ZMARTWYCHWSTAŁ.*

*Jest nadzieja dla ciebie, nie jesteś już pod panowaniem grzechu, zła!
ZWYCIĘŻYŁA MIŁOŚĆ, ZWYCIĘŻYŁO MIŁOSIĘRDZIE!”*

Papież Franciszek

Jedność tajemnicy krzyża i tajemnicy Zmartwychwstania

Od początku powstawania Kościoła prawda o Zmartwychwstaniu Jezusa znajdowała się w centrum wiary. Zmartwychwstanie było istotą Dobrej Nowiny. Od przyjęcia Zmartwychwstania Jezusa zależało ustosunkowanie się do całego Jego życia, nauczania i Jego śmierci. Życie Jezusa z całą Jego niezwykłą nauką o miłości Boga do człowieka nie miałyby większego znaczenia, gdyby Jezus nie zmartwychwstał. „*A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara*” (1 Kor 15, 17).

Nierzadko bowiem w naszej powierzchownej pobożności męka i krzyż Jezusa są oddzielane od Zmartwychwstania. Często do męki Chrystusa podchodzimy zbyt dosłownie. Zatrzymujemy się przede wszystkim na jej zewnętrznym opisie, nie umiając dotrzeć do jej *zbawczej istoty*. Zewnętrzne podejście do męki i śmierci Jezusa z konieczności warunkuje powierzchowność w rozważaniu Zmartwychwstania Jezusa. **Centralną prawdą, od której wszystko się zaczyna w chrześcijaństwie, nie jest krzyż, ale właśnie zmartwychwstanie.** W samym fakcie śmierci Jezusa na krzyżu nie było nic nadzwyczajnego. W czasach rzymskich dziesiątki tysięcy osób konało w okrutnych mękach na krzyżu. Karę krzyża zniósł dopiero cesarz Konstantyn w IV wieku. Krzyż Jezusa nabiera blasku chwały dzięki zmartwychwstaniu, poprzez zmartwychwstanie. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, byłby tylko jednym z wielu nieszczęsnych ludzi, który z powodu zawiści faryzeuszy i nieudolności władzy sądowej Rzymian zawiśli na szubienicy krzyża.

Dla wielu chrześcijan rozważanie męki i śmierci Jezusa jest modlitwą, której oddają się bardzo często i bardzo chętnie. Wiemy, jak smucić się z Jezusem maltretowanym, poniżanym, biczowanym, krzyżowanym, ale nie zawsze umiemy radować się z Jezusem Zmartwychwstałym, Jezusem wstępującym do nieba i zasiadającym po prawicy Ojca. Mówimy nieraz, iż nasze życie z Boskiego dopuszczenia jest naznaczone krzyżem i cierpieniem. Trzeba nam jednak zawsze pamiętać, że jest to tylko część prawdy. Drugą część tej prawdy stanowi stwierdzenie, iż nasze życie ma być naznaczone także radością i pokojem, które przynosi Jezus Zmartwychwstały.

Ostatecznym celem naszego życia nie jest boleść i udręka, ale udział w chwale i radości wraz z Chrystusem Zmartwychwstałym. Jezus odchodzi z tego świata w boleści i męce, ale po to, aby móc znowu powrócić jako pełen chwały i obdarzyć swoich umiłowanych pełną radością, pokojem i chwałą. Św. Paweł, cytując bliżej nieznanego autora, powie, że *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują* (1 Kor 2, 9). Kontemplowanie Jezusa Zmartwychwstałego ma nas więc doprowadzić do wewnętrznego odczuwania i smakowania *tych wielkich rzeczy*, aby Jezusowa radość była w nas i aby nasza radość była pełna (por. J 15, 11).

Doświadczenie radości w cierpieniu dla Chrystusa

Doświadczenie radości z Jezusem uwielbionym nie usuwa jednak z naszego życia na ziemi krzyża i cierpienia, ale umacnia nas w jego dźwiganie w cierpliwości i chrześcijańskiej nadziei. Również i naszą łaską i radością jest nie tylko wierzyć w Chrystusa, ale także dla Niego cierpieć (por. Flp 1, 29–30). Radość z Jezusem Zmartwychwstałym doświadczana nawet pośród cierpień i prześladowań jest zapowiedzią i przedsmakiem wiecznej radości. *Chrystus (bowiem) zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli* (1 Kor 15, 20).

Sięgając do naszego życia zauważmy jeszcze wokół nas osoby smutne, przygniecione ciężarem życia, zamknięte w sobie, osoby w depresji. Jak oddziaływalibyśmy na te osoby? Czy naszym zachowaniem, naszymi słowami nie utwierdzaliśmy ich w tych negatywnych stanach? Czy nie uciekaliśmy od takich osób kierując się własnymi smutkami lub też jakimś lenistwem wewnętrznym? Czy usiłowaliśmy pomagać im pokonywać ich smutek i zniechęcenie do życia? Czy wobec takich osób byliśmy świadkami Jezusa Zmartwychwstałego, który daje radość i daje ją w obfitości? Czy doświadczyliśmy radości pomagania ludziom w ich trudnych chwilach?

W tym rozważaniu zadajmy sobie również następujące pytania: **Czy doświadczamy w naszym życiu wiary jedności śmierci i Zmartwychwstania Jezusa?** Na ile doświadczenie Zmartwychwstania Jezusa jest dla mnie pocie-

szeniem, obietnicą w chwilach trudności, zmagani, smutku i przygnębienia? Czy doświadczenie Zmartwychwstania Jezusa uspokaja moje myśli i odczucia związane z moją osobistą śmiercią oraz ze śmiercią bliskich mi osób? Te i tym podobne pytania, które możemy sobie sami zadać, pomogą nam głębiej rozoznać, na ile żyjemy tajemnicą Zmartwychwstania Jezusa w naszej codzienności.

Powierzmy Jezusowi Zmartwychwstałemu nasze doświadczenie radości wewnętrznej oraz nasze doświadczenie dzielenia się nią z innymi. Prośmy, abyśmy poprzez te kontemplacje utwierdzili się w potrzebie szukania Jezusa jako źródła radości i pokoju dla siebie samych oraz dla innych

.Marta Przewor

WIELKANOC W DOBIE PANDEMII

Już Wielkanocne drugie święta
każdy wierzący zapamięta,
bo Mszę Bożego Zmartwychwstania
wirus, niestety, znów przesłania.

Trzy dni paschalne Pańskiej Męki
w aurze bojaźni i udręki,
bo choć do przodu prą szczepienia,
życie społeczne wirus zmienia.

W kościołach mało młodych ludzi,
czy wirus wiarę w nich ostudził?
Czy w sercach Chrystus Zmartwychwstały
wyzwoli w nas pokłady chwały?

Dziś, gdy pandemia żniwo zbiera,
gdy wielu ludzi wciąż umiera,
Zmartwychwstałego prosimy Boga,
by odwróciła się pożoga.

W historii mamy przykładów moc,
że Pan Bóg skracał udręki noc,
gdy człowiek ufność pokładał w Nim,
swe przyrzeczenia zamieniał w czyn.

Stańmy przed Grobem dziś w pokorze,
bo Zmartwychwstały wszystko może,
prośmy, ażeby zgniótł pandemię,
gdyż groźny wirus niszczy ziemię.

Ryszard Boczoń



**„NIE MA GO TUTAJ;
ZMARTWYCHWSTAŁ”**

Po raz kolejny w czasie Wielkiego Postu Jezus Chrystus dawał nam możliwość zbliżenia się do Niego – do Jego ran, do Jego przebitego włócznią boku i otwartego dla nas Serca. Niech więc przeżywane Triduum Paschalne stanie się dla nas szczególną okazją do przepelnionego miłością spotkania Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

Idąc i głosząc Ewangelię swoim życiem dajmy świadectwo wielkiej miłości do Boga i do spotykanych ludzi.

Zmartwychwstały Jezus niech gości na stałe w naszych sercach, naszych domach i wspólnotach. Niech będzie źródłem odnowionej nadziei, głębokiej wiary i ofiarnej miłości...

WSZYSTKIM DROGIM CZYTELNIKOM
życzymy radosnych i błogosławionych Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego...
Z radosnym orędziem, że **Zmartwychwstał już**
Chrystus, Pan nasz i nadzieja...

Redakcja



NIE BÓJMY SIĘ SWOJEGO KRZYŻA

Jesteśmy w okresie Wielkiego Postu, drogi krzyżowej i gorzkich żali. Idąc na Golgotę za Jezusem pytamy: Czy potrzebny jest krzyż, cierpienie i śmierć? Odpowiedź nasuwa się sama. Skoro Jezus wziął na swoje ramiona krzyż, pomimo iż wiedział jako osoba Boska co Go czeka i sam się bał – nam pozostaje tylko akceptacja.

Dlatego podczas modlitwy w Ogrodzie Oliwnym prosi: „*Ojcze jeśli to możliwe oddal ode mnie ten kielich*”, ale jednocześnie dodaje: „*nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie*”. Ta modlitwa ukazuje, że krzyż jest potrzebny i jednocześnie uczy nas brania go na swoje ramiona oraz godzenia się z wolą Boga, który poprzez krzyż wybawił nas od śmierci. **Bóg bowiem nie zsyła śmierci. On stworzył nas do życia.** To szatan poprzez swoje pokusy ściągnął ją na nas. Jest ona konsekwencją grzechu Ewy i Adama. Mamy jednak „*koło ratunkowe*” – Jezusa – Najukochańszego Syna Bożego, którego dobry Ojciec posłał na ziemię, aby poprzez swoją drogę krzyżową, śmierć i Zmartwychwstanie zapewnił nam życie wieczne. Pokazał przez to, że cierpienie, krzyż i śmierć jest przejściem do lepszego życia. Zapytajmy więc samych siebie – czy wiemy co to jest krzyż? A jeśli wiemy, to czy potrafimy z wielką pokorą i miłością wziąć go na swoje ramiona?...

Staje mi w tej chwili przed oczyma Szymon Cyrenejczyk (więc chyba Duch Św. chce, abym o tym wspomniała). Nie chciał wziąć krzyża Chrystusa na swoje ramiona, ale jednak ostatecznie zgodził się. Według mnie miało to podwójne znaczenie. Pomagając Jezusowi, sam wziął go na swoje ramiona, a jednocześnie ulżył w cierpieniu drugiemu człowiekowi. Skoro więc Szymon biorąc krzyż na swoje ramiona ulżył drugiemu człowiekowi, to tak samo powinno być w naszym życiu. **Nie tylko więc nie bójmy się swojego krzyża, ale jednocześnie starajmy się zauważyć „krzyże” – cierpienie innych.** A kiedy zauważymy smutek, cierpienie, bezradność innych, to pomagajmy, ocierajmy łzy i pot dobrymi uczynkami, a czasami dosłownie tak, jak uczyniła Weronika, ocierając umęczoną twarz Jezusa. Mamy wiele przykładów pięknej postawy Weroniki i Szymona. **Nie potrzeba daleko szukać.**

Byłam niedawno na jednym z oddziałów szpitalnych jako pacjentka. Ja radziłam sobie w dużym stopniu sama, ale niektórzy pacjenci potrzebowali opieki, pielęgnacji i pomocy innych. Może dla niejednego z Was będzie trudno wyb-

razić sobie to, że kiedy my funkcjonujemy normalnie, wielu chorych i niepełnosprawnych nie potrafi poruszyć kończynami. Są zupełnie zdani na innych. Nakarmienie, podanie łyka wody czy odwiniecie i podanie do ust cukierka, aby choć w taki sposób zaznać ziemskiej słodyczy. Najczęściej pomimo wszystko, cierpliwie i z pogodą ducha dźwigają swój krzyż.

Jest również druga strona tego trudu - personel i rodzina. Ciężka jest praca i opieka nad tak bardzo chorymi. Ciężka fizycznie, ale również wyciskająca łzy, kiedy chciałoby się więcej niż można, by ulżyć w cierpieniu i pomóc w powrocie do samodzielności.

W tym miejscu chciałam podziękować wszystkim tym, którzy od dziecka troskliwie opiekują się mną i robią wiele, abym pomimo niepełnosprawności, funkcjonowała samodzielnie i raczej – to ja pomagała innym. Staram się więc dzielnie dźwigać mój krzyż. Chociaż nie tak dawno, bo w grudniu, chciałam przed nim uciekać. Jezus jednak wziął mnie delikatnie za rękę i powiedział, że bym się nie bała. Poszłam więc poprowadzona. Wiem, że nawet jeśli tęsknota będzie duża, to tak jak mówi Papież Franciszek: „*ten kto się modli jest jak zakochany, który zawsze nosi w swoim sercu miłowaną osobę gdziekolwiek jest*”.

Modłę się więc gdziekolwiek jestem i cieszę szczęściem. A że w naszym życiu nie ma przypadków, zaakceptowałam rzeczywistość i dlatego, że zaufałam i oparłam się o krzyż, to spłynęła łaska i już nic nie boli, bo działa Jezus.

Co więcej – wiem, że już nigdy nie będzie boleć, bo będzie nieustanna wzajemna modlitwa. Nawet gdyby kiedyś tęsknota spowodowana rozstaniem była jeszcze większa.

Proszę abyście również potrafili zaakceptować cierpienie i krzyż. Bo jak mówi w Ewangelii Jezus: „*kto chce iść za mną niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladowe*”. **Kiedy weźmiemy krzyż i wejdziemy na Golgotę z Jezusem, to po przejściu przez śmierć, czeka na nas życie i szczęście wieczne.**

Życzę więc wszystkim, (także i sobie), abyśmy zawsze dzielnie dźwigali krzyże, a kiedyś razem spotkali się w niebie.

Wiesława Mruk



CZCIGODNY KAPŁANI

Dziś w Wielki Czwartek stajemy w obliczu tajemnicy powołania i wybrania, W dniu, który jest pamiątką ustanowienia Sakramentu kapłaństwa – bez którego nie byłoby Sakramentu Eucharystii pragniemy podziękować Chrystusowi za Dar kapłaństwa.

Dziękujemy Bogu za Kapłanów, za Pasterzy naszej Diecezji, Kapłanów naszej Parafii na czele z ks. Proboszczem.

W Dniu tego kapłańskiego święta – pragniemy życzyć Kapłanom, by droga, na którą zaprosił Was Chrystus – Najwyższy Kapłan – była dla Was drogą ku świętości.

Niech stale w Was wzrasta miłość do Eucharystii a Duch święty zamieszka w Waszych sercach i nie pozwoli nigdy zapomnieć co w życiu kapłańskim jest najważniejsze a Jego moc niech wspiera Was zawsze w pełnieniu powołania.

Niech szlachetna posługa kapłańska: głoszenia słowa Bożego i prowadzenia ludzi do spotkania z Chrystusem w sakramentach przynosi radość i satysfakcję.

Niech przyczynia się do budowania wspólnoty Kościoła, rodziny parafialnej – naszego drugiego Domu.

Czcigodni Kapłani. Zawierzamy Wasze kapłaństwo Matce Najświętszej. Jest Ona Matką kapłanów a Wy Jej umiłowanymi uczniami. Niech Maryja wyprasza u swojego Syna wszystkie potrzebne wam łaski.

Mijają kolejne miesiące ROKU ŚW. JÓZEFA. Życzymy Wam Drodzy Kapłani opieki św. Józefa, „*bo każdy kto Go ma za opiekuna – NIE ZGINIE*”

Szczęść Boże!



MODLITWA ZA KAPŁANÓW

Panie Jezu, Ty wybrałeś Twoich kapłanów spośród nas i wysłałeś ich, aby głosili Twoje Słowo i działali w Twoje Imię. Za tak wielki dar dla Twego Kościoła przyjmij nasze uwielbienie i dziękczynienie. Prosimy Cię, abyś napełnił ich ogniem Twojej miłości, aby ich kapłaństwo ujawniało Twoją obecność w Kościele. Ponieważ są naczyniami z gliny, modlimy się, aby Twoja moc przenikała ich słabości. Nie pozwól, by w swych utrapieniach zostali zmiażdżeni. Spraw, by w wątpliwościach nigdy nie poddawali się rozpacz, nie ulegali pokusom, by w prześladowaniach nie czuli się opuszczeni. Natchnij ich w modlitwie, aby codziennie żyli tajemnicą Twojej śmierci i zmartwychwstania. W chwilach słabości pošlij im Twojego Ducha. Pomóż im wychwalać Twojego Ojca Niebieskiego i modlić się za biednych grzeszników. Mocą Ducha Świętego włóż Twoje słowo na ich usta i wlej swoją miłość w ich serca, aby nieśli Dobrą Nowinę ubogim, a przygnębionym i zrozpaczonemu - uzdrowienie. Niech dar Maryi, Twojej Matki, dla Twojego ucznia, którego umiłowałaś, będzie darem dla każdego kapłana. Spraw, aby Ta, która uformowała Ciebie na swój ludzki wizerunek, uformowała ich na Twoje boskie podobieństwo, mocą Twojego Ducha, na chwałę Boga Ojca. Amen.



Wszehmogący i miłosierny Boże, uświęćaj wszystkich kapłanów....

Wielki Czwartek – pierwszy dzień Triduum Paschalnego. Nasze myśli biegną do Wieczer-nika: oczyma wyobraźni widzimy stół, przy którym Pan Jezus wraz z Apostołami spożywa wie-czerzę. W czasie tej Wieczerzy ustanawia dwa sakramenty nierozdzielne: Eucharystię i Kapłań-stwo. Ustanawiając te dwa sakramenty Pan Jezus obiecał, że nigdy nas nie zostawi. Powierzył Apo-stołom największy skarb a jednocześnie najwięk-szą tajemnicę: Swoje Ciało i Krew pod postacią chleba i wina, prosząc „*To czyńcie na Moją pa-miątkę*”. Wypowiadając te słowa powierzył ta-jemnicę Komunii między Bogiem a człowiekiem Apostołom a następnie ich następcom – Kapła-nom.

Powołanie do kapłaństwa jest wielką tajemnicą Bożego powołania: „*Nie wysłacie mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał*” /J,15,16/

„*I nikt sam, sobie nie bierze tej godności. Lecz tylko ten, kto jest powołany przez Boga jak Aaron*”. /Hbr 5,4/

„*Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię prorokiem dla narodów ustanowiłem cię*”. /Jr 1,5/

Czym jest KAPLAŃSTWO?

Jest pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem.

Czy dzisiaj kapłan jest nam potrzebny?

Od momentu grzechu – co właściwie znaczy dla nas „*od zawsze*” – Kapłan jest najbardziej niez-będny człowiekiem na ziemi.

Bo to On, **Kapłan pomaga nam odnaleźć Boga i uzyskać dostęp do Boga Ojca** a to powinno być – najważniejsze dla każdego człowieka.

Kapłaństwo to szczególna bliskość z Panem Jezu-sem podczas każdej sprawowanej Mszy Świętej. Wierzmy, że Eucharystia jest Sakramentem – widzialnym znakiem niewidzialnej łaski Bożej i że jest to prawdziwe ciało i prawdziwa krew Jezu-sa Chrystusa – Zbawiciela naszego ukryta w chle-bie i winie. Jest znakiem – wyrazem, największej miłości Jezusa do człowieka.

W Wielki Czwartek na pamiątkę ustanowienia sakramentu Eucharystii i Kapłaństwa sprawowane są bardzo uroczyste dwie Msze św. Pierwsza sprawowana jest w Kościele katedralnym, podczas której odbywa się odnowienie przyrzeczeń ka-płańskich. Tą Mszę nazywamy **Mszą Krzyżma**,

bo poświęcane są oleje do namaszczenia ołtarza przy poświęcaniu kościoła, przy udzielaniu chrztu św., bierzmowania, kapłaństwa i sakramentu cho-rych.

W każdej parafii w godzinach wieczornych przy udziale wszystkich kapłanów w niej posługują-cych odprawiana jest uroczysta Msza św. na pa-miątkę Wieczerzy Pańskiej, która rozpoczyna Tri-duum Paschalne. Podczas śpiewu Chwała na wy-sokości...biją wszystkie dzwony, po czym dzwo-ny i organy milkną, a używane są kołatki. W cza-sie tej Mszy św. kapłan obmywa 12 mężczyznom stopy, na pamiątkę obmycia stóp Apostołom przez Pana Jezusa, a także na wskazanie, że Kapłaństwo jest służbą. Po Mszy św. Najświętszy Sakrament w procesji zostaje przeniesiony do t.z.w. „*Ciemnicy*” na pamiątkę uwięzienia Pana Jezusa.

Po zakończeniu liturgii z ołtarza zdejmuje się mszał, świecę, krzyż, obrusy a tabernakulum zo-staje otwarte i puste. Gasi się wieczną lampkę.

Rozpoczyna się Adoracja Pana Jezusa w Ciemni-cy. Przepraszamy za grzechy ukryte nie wyjaw-nione przy spowiedzi, bo one sprawiają najwięk-sze Jego cierpienia. Rozważamy 15 tortur jakich doznał od żołdaków Pan Jezus w ciemnicy. Wy-nagradzamy modlitwą pokorą i skruchą. I ofiaru-jemy nasze modlitwy za tych, którzy zapomnieli, że przez chrzest stali się dziećmi Bożymi.

Czcigodni Kapłani, jesteśmy świadomi, że jesteście sługami Eucharystii i szafarzami Bo-żego Miłosierdzia w sakramencie pokuty. Jeste-ście przewodnikami dusz naszych w tych cza-sach zamętu, że towarzyszyć nam od urodze-nia aż do ostatniej drogi życia udzielając nam sakramentów świętych. . .

Wraz z św. Faustynem módlmy się za kapłanów:
„*O Jezu mój proszę Cię za Kościół cały udziel Mu Miłości i światła Ducha swego, daj moc słowom kapłańskim, aby serca zatwardzale kruszyły się i wróciły do Ciebie Panie.*

Panie, daj nam świętych Kapłanów. Ty sam ich utrzymaj w świętości. O Boski i Najwyższy Kapła-nie, niech moc miłosierdzia Twego towarzyszy im wszędzie. Chroń ich od zasadzki i sidła diabel-skich, które ustawicznie zastawiają na dusze ka-plana.

Niechaj moc miłosierdzia Twego, o Panie kruszy i wniwecz obraca wszystko to, co by mogło przy-ćmić świętość kapłana – bo Ty wszystko możesz. Amen”.

Janina Załęska

KAPŁAN W KONFESJONALE DZIAŁA JAK BÓG...



Marta Przewor: Pani Profesor chciałam zapytać jaką rolę w formacji duchowej spełnia stały spowiednik?

Mam takie szczęście, że zawsze miałam stałego spowiednika, od dziecka. To mi dała moja szkoła, (którą kochałam), Szkoła Urszulanek w Lublinie. Taki był styl pracy szkoły, że w pierwszy piątek miesiąca wszyscy nauczyciele i uczennice razem przystępowali do spowiedzi i Komunii świętej. Zawsze miałam stałego spowiednika, tego samego księdza. Najpierw naszego katechetę, którego żeśmy wszystkie kochały. Nie wyobrażam sobie życia człowieka wierzącego bez prowadzenia duchowego. Wojna wyrwała mnie ze szkoły, więc pozbawiła spowiedzi. Tego nie mogłam darować tym reżimom, (zarówno hitlerowcom jak i stalinowcom). Skazując ludzi na śmierć, pozbawiali ich możliwości spowiedzi. W średniowieczu też ludzie byli skazywani, ale przed katem przychodził kapłan i rozgrzeszał tego, który był skazany. Nas tego pozbawiono. Ja byłam ponad cztery lata bez spowiedzi. Ostatnią spowiedź przed pójściem do więzienia pamiętam jak wczoraj. Po wyjściu z więzienia spotkałam się zaraz na początku (w lipcu 1945) z księdzem, który wrócił z Syberii, z **ks. Tadeuszem Fedorowiczem**, moim serdecznym przyjacielem i spowiednikiem. On wrócił wtedy z Syberii i ja spotkałam się z nim u Sióstr Franciszkanek od Krzyża w Żułowie koło Lublina (to jest folwark sióstr, które miały swój zakład również w Laskach pod Warszawą - dla niewidomych). Ks. Tadeusz to był taki kapłan, który na ochotnika wskoczył do pociągu jadącego na Sybir, żeby ludzie mieli kapłana i był z nimi na Syberii. Miałam szczęście, że on mógł mnie wyspowiadać po tych czterech latach. To spotkanie stało się początkiem wielkiej przyjaźni a zarazem prowadzenia duchowego. Ale on był w Warszawie, a ja wyjechałam na studia do Krakowa, gdzie byłam sama. Więc ks. Tadeusz skierował mnie do ks. Karola Wojtyły, którego znał – i tak mogłam od razu z jednych rąk mądrego kapłana przejść w następne. **Każdy człowiek wierzący powinien mieć swojego spowiednika.** Oczywiście w różnym wymiarze kapłan może poświęcić się penitentom. Jest to trochę tak, jak w medycynie. Są

przypadki, że lekarz może dać aspirynę i nie potrzeba więcej. Są takie przypadki, gdzie lekarz przy łóżku chorego siedzi dzień i noc. Gdy wróciłam z obozu, byłam jak człowiek po ciężkich urazach. Wysłałam z wojny z przekonaniem, że ludzie są okrutni. Jest okrutna męskość i okrutna kobiecość. Nie mogłam tego zrozumieć. Potrzebowałam kogoś, kto by mi pokazał prawdę o człowieku i znalazłam to w filozofii Karola Wojtyły, w Jego personalizmie, w Jego koncepcji człowieka jako dziecka Bożego. To mi dało też broń dla mojej pracy jako psychiatra, (psychiatra od spraw młodzieżowych). Miałam czym leczyć ludzi, którzy są wykolejeni. Sprzęgło się to co było potrzebne prywatnie dla mojej duszy, ale też dla mojej pracy. Nie wyobrażam sobie życia bez tego prowadzenia przez kapłana. Każdy człowiek musi mieć jakiś punkt odniesienia. Jedni mają kierownika w osobie własnego ojca, co jest idealną sytuacją, inni brata. Są tacy, których ratować może tylko kapłan. Myślę, że każdy ksiądz ma za sobą grupę osób, które prowadzi w sposób szczególny, poświęca im więcej czasu. Wczoraj byłam na Mszy świętej, gdzie ksiądz nawoływał ludzi, żeby spowiadali się spowiedzią wielkanocną już od teraz, bo jak potem w ostatniej chwili jest tłum stojący w kolejce, to ksiądz nie może tak potraktować penitenta jakby chciał, bo po prostu jest nacisk tych godzinami stojących w kolejce. Trzeba, żeby ludzie zrozumieli, że nie chodzi tylko o to, żeby raz na rok się wyspowiadać, ale żeby była jakaś ciągłość prowadzenia. Mówię to od wielu lat na wykładach dla kleryków: jak ważna rola księdza jako duszpasterza, istotnie pasterza dusz. Ojciec Święty to widział jako potrzebę ciągłej renowacji, ciągłej zmiany, bo człowiek ma być z dnia na dzień lepszy. Posiadanie spowiednika, który zna duszę, pozwala ocenić, czy ta dusza rozwija się, czy też nie.

Potem jak miałam okazję poznać osobowość Ojca Pio, dowiedziałam się od Jego penitentów jak On spowiadał. Myślę, że spowiednik czuje się odpowiedzialny za tego człowieka i jemu zależy na duszy ludzkiej. Kapłan to jest ten, który jest zaangażowany w prowadzeniu dusz. Najważniejszym zaangażowaniem kapłana jest Msza święta i spowiedź. Takie są życiorysy świętych kapłanów. Ojciec Święty Jan Paweł II miał swojego ukochanego świętego – św. Jana Vianney, który był ofiarnym spowiednikiem. Porozumienie Jana Pawła II z Ojcem Pio także polegało na tym samym. Rozumiał tego człowieka w konfesjonale. Gdy został papieżem najbardziej brakowało mu konfesjonału. W Wielkim Tygodniu wyrwał się

do bazyliki, żeby ludzi spowiadać. W kaplicy watykańskiej nie ma konfesjonału, papież zasadniczo nie spowiada. Jemu tego brakowało, bo to jest zasadnicze zadanie, kapłan ma być pasterzem duszy. Dusza ludzka ma się rozwijać i potrzebuje do tego pomocy.

Tak samo prowadzę poradnię małżeńską i młodzieżową. Mówię: „*poszukaj sobie stałego spowiednika, miej ojca duszy, który ci pomoże*”. Człowiek zawsze osądza subiektywnie a chodzi o to obiektywne spojrzenie kogoś, kto widzi pełniej. Zresztą na tym polega łaska sakramentu kapłaństwa, że **kapłan w konfesjonale działa jak Bóg, widzi tego człowieka oczami duszy**. Sens kapłaństwa w tym tkwi, że ma dostęp do duszy ludzkiej. Bez kapłana człowiek świecki nie ma szans pójść do nieba, (nie ma takich świętych). Ludzie powinni sobie to cenić i z tego korzystać. Polska jest krajem uprzywilejowanym. Ludzie u nas nie zdają sobie sprawy, jaką łaską jest to, że jest ksiądz, który może wyspowiadać w każdej chwili.

Jan Paweł II po Synodzie ds. spowiedzi radził świeckim spowiadać się przynajmniej raz na miesiąc, ale sam się spowiadał co tydzień. Przecież **spowiedź to nie tylko grzechów odpuszczenie, ale naładowanie sił dla ducha**. To jest tak jak ładowanie akumulatora, człowiek jest bardziej uzdolniony do czynienia dobra. Nie mam żadnej wątpliwości, że stały spowiednik jest to najważniejszy człowiek w życiu, (oprócz rodziców, którzy dają życie). To jest ten, który potem na nowo z ducha niejako rodzi człowieka.

**Wywiad
z Prof. Wandą Póltawską
03.2009**

27 KWIECIEŃ – NARODOWY DZIEŃ POKUTY

Dziękując Wszechmocnemu i Miłosiernemu Bogu, Maryi Matce Kościoła i Królowej Polski za wielkie pozytywne zmiany jakie dokonały się w naszej Ojczyźnie, jednocześnie musimy pamiętać oraz przepraszać za holokaust nienarodzonych jaki dokonał się w naszej Ojczyźnie. Od 1956 roku do dzisiaj unicestwiono w majestacie prawa ponad 20 milionów nienarodzonych Polaków. To więcej niż w czasie wszystkich powstań i wojen. Walczmy modlitwą, pokutą, pokorą o

prawo do życia i miłości, bo świat uznał aborcję za jednostkę chorobową, aby wygładzić nasze sumienia.

DZIECKA nie zabito, zachorowało na ABORCJĘ. Walczymy z pandemią wirusa ale jak to się ma do śmiertelnej w 100 procentach „aborcji”. Niejednokrotnie jest śmiertelna także dla matki, nie tylko fizycznie, ale w sercu, w sumieniu pozostaje krwawiąca rana do końca jej dni. **To nie wolność „walczące panie” to NIEWOLA ciała i duszy, „nie róbcie wody z móżgu” dorastającym dziewczynom.**

Kochane i drogie mamusie, które własnym dzieciom wręczacie kartoniki z napisem „*chcę aborcji*”, pamiętajcie ta broń jest obusieczna, one też kiedyś zapragną „*wolności i wyboru*” i zafundują wam eutanazję. Ja wiem, że wy „*światłe osoby inaczej*” nie czytacie tego „*ciemnogrodu*”, ale może w waszych rodzinach jest babcia, a może prababcia, bo jeszcze tu u nas w Polsce czują się bezpiecznie.

A jak to jest w krajach na Zachodzie? Przytaczam świadectwo osoby, która po śmierci męża przepracowała 15 lat przy opiece starszych osób w kraju, gdzie prawnie jest eutanazja.

„*Jest piękny majowy dzień. Wokół domu kwitnący ogród. W odwiedziny do babci przyjeżdża jedyna córka, siada przy niej na łóżku, głaszcząc ją całuje i mówi: byłam u lekarza i przepisał ci taki zastrzyk po którym nic cię nie będzie bolało. Chcesz mamó? Kiwa głową: tak. Córka robi zastrzyk i sama wychodzi do ogrodu. Opiekunce poleca by nie odchodziła od matki i dawała jej dużo pić. Pod otwartym oknem przez telefon rozmawia z lekarzem. Pyta ile to będzie trwało i jak to będzie. Pada odpowiedź 3 do 4 godzin. Po prostu się udusi. Córka spaceruje po ogrodzie, wacha kwiatki, spokojnie czeka. Moja rozmówczyni mówi: nie wiem kiedy i jak sięgłam po różaniec i ile ich odmówiłam przez ten czas. Dziś mija 3 lata jak wróciłam do Polski i choć bym miała tylko suchy chleb nie wrócę tam*”.

Prymas Stefan Wyszyński wołał: „*Walczmy o życie każdego bez wyjątku dziecka. Bóg upomni się o każde zniszczone życie. Kto bezpośrednio przykłada rękę do przerywania ciąży – obarcza swoją duszę straszliwą winą. Kto mógł przeciwdziałać morderstwu, a tego zaniechał, ponosi współodpowiedzialność za popełnione zło, choćby na pozór jego ręce pozostały czyste*”.

(Warszawa 15.12.1977)

„*Myślę, że największą tragedią naszego społeczeństwa, naszego narodu, jest śmierć ludzi, którzy się jeszcze nie narodzili: poczętych i nienarodzonych. Nie wiemy czym zapłacimy wobec histo-*

rii za tą straszną zbrodnię. Ale jest rzeczą oczywistą, że to nie może minąć bez konsekwencji”. (kardynał Karol Wojdyła)

Dostrzegając ogrom zła, jaki przetacza się przez naszą Ojczyznę, nie popadajmy w zwątpienie, rozpacz ale ufajmy Jezusowi Miłosiernemu – Odkupicielowi człowieka. Miłosierny Syn Boży – Jezus Chrystus, gdy zwrócimy się do Niego w duchu pokory i skruchy, obdarzy nas swym Miłosierdziem i Pokojem.

Słowa Pana Jezusa do siostry Faustyny;

„Niechaj się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy były jako szkarłat. Miłosierdzie Moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zglębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski”.

/Dz. 699 /

– Dziękujemy Bogu Wszechmogącemu za anulowanie zbrodniczej ustawy aborcyjnej.

– Dziękujemy Bogu za rodziny polskie, które każde dziecko przyjmowały jako dar Boży.

– Dziękujemy Bogu za obrońców życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

– Dziękujemy Bogu za tych którzy od lat podejmują Duchową Adopcję Dziecka Poczętego.

– Dziękujemy Bogu za największych obrońców życia nienarodzonych: św. Jana Pawła II i sługi Bożego prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Dawcą życia jest Bóg Wszechmogący i Miłosierny, prosimy Go więc ze skruchą, pokorą i ufnością o miłosierdzie dla całego narodu.

- Prośmy o miłosierdzie dla każdej matki, której zabrakło miłości macierzyńskiej.
- Prośmy o miłosierdzie dla każdego ojca, który uciekł od odpowiedzialności za życie swojego dziecka i nie stanął w jego obronie.
- Prosimy o miłosierdzie dla lekarzy, położnych, pielęgniarek, których ręce zostały wykorzystane przeciw życiu nienarodzonych dzieci.
- Prosimy o miłosierdzie dla ustawodawców, którzy w majestacie prawa umożliwili zabijanie najmniejszych Polaków.

Naszą modlitwę przebłagalną w Imię Jezusa Chrystusa wspierajmy postem, jałmużną i uczynkami miłosiernymi. Prosimy o uczestnictwo w tym dniu – 28 kwietnia w Mszy św., ofiarowanie części Różańca, Koronki do Bożego Miłosierdzia. Zachęcamy wszystkich czytających o włączenie się do Narodowej Pokuty za grzechy przeciwko życiu i zachęcenie innych. Szczęść Boże.

Załęska Janina

Wkrótce nadejdzie wiosna



Bądź wdzięczny każdego ranka za nowy dzień! Przychodzi ci to z trudem? A może boisz się życia?

Czy kładąc się spać, wzdychasz:

„Bogu dzięki, znów skończył się dzień”?

Może śmiertelnie się nudzisz,

wszystko wydaje ci się beзуżyteczne i bezsensowne.

Może telewizja odebrała ci całą fantazję, całą chęć działania i towarzyskość.

Może chciałbyś bezustannie się bawić, korzystać z rozrywek, które i tak cię nie rozweselą.

Nie jesteś już człowiekiem, jeśli pod naciskiem powszechnej mentalności i warunków skurczyłeś się do istoty, która jeszcze tylko produkuje, zarabia i wydaje pieniądze.

Nie kwitną dla ciebie już kwiaty, bo ich nie widzisz.

Nie bawią się już dzieci, ponieważ tego nie dostrzegasz.

Ludzie nie śmieją się już z tobą, bo jesteś dla nich martwy.

Nie ma już ciszy, spokoju, radości, ponieważ w twoim sercu zgasła jakakolwiek miłość.

Szukasz szczęścia tam, gdzie nie można go znaleźć:

w martwych, bezsensownych przedmiotach, które nigdy cię nie zadowolą.

Zmień się od środka, zawróć!

Stań się ponownie człowiekiem. Przecież każdego ranka

wschodzi słońce i wkrótce nadejdzie wiosna.

Miałbyś tego w ogóle nie zauważyć?

Z książki: Phil Bosmans „**Życie każdym dniem** czyli jak znaleźć wielką radość w małych rzeczach” Wyd. SEVEN, Wrocław 2001 - wybrał Stanisław Firlit.

Manoppello – Chusta Zmartwychwstałego Chrystusa

Manoppello to nazwa niewielkiej miejscowości we włoskim regionie Abruzja, między wysokimi masywami górskimi Gran Sasso i Majella a wybrzeżem Adriatyku. Tam właśnie na stoku zalesionego wzgórza znajduje się **Sanktuarium Volto Santo – Świętego Oblicza**, którego kustoszami są Kapucyni. Z placu przed kościołem widać ładną neoromańską fasadę świątyni, wzniesioną z różowych i beżowych kamiennych bloków, tworzących geometryczny wzór. Do wnętrza prowadzi troje drzwi. Nad głównym wejściem widnieje wizerunek Chrystusa, a nad bocznymi: św. Franciszka i prawdopodobnie Maryi.

Wnętrze jest proste, trzynawowe. Od razu przyciąga uwagę barokowy ołtarz. Witraże po jego prawej i lewej stronie przedstawiają św. Michała Archanioła oraz św. Franciszka otrzymującego stygmaty. Nad tabernakulum wznosi się ozdobiona kolumnami konstrukcja, w której umieszczono srebrny relikwiarz przypominający monstrancję. W jego prostokątnym przeszklonym otworze znajduje się tajemnicza tkanina, na której obu stronach można dostrzec oblicze mężczyzny, od wieków czczone jako prawdziwe Oblicze Chrystusa. Tkanina z bisioru ma wymiary 17 cm × 24 cm. (na bisiorze nie da się nic namalować). Cudowny Wizerunek widoczny jest zarówno z jednej jak i z drugiej strony, z przodu i od tyłu. W różnym świetle chusta przyjmuje różny wygląd: w bardzo jasnym świetle obraz Jezusa jest zupełnie niewidoczny, przezroczysty. Kiedy w Bazylice św. Piotra Marcin Luter po raz pierwszy zobaczył przez chwilę Cudowną Chustę, którą określono wtedy mianem Chusty św. Weroniki, najprawdopodobniej widział ją pod światło i dlatego nie mógł zobaczyć na niej żadnego obrazu. Swoje rozgoryczenie wyraził później słowami: „*Utrzymują, że na Chuście Weroniki jest utrwalone prawdziwe Oblicze naszego Pana. Tymczasem jest to kawałek jasnego lnu, który podnoszą w górę. A biedni prostaczkowie nie widzą nic poza kawałkiem jasnego lnu na desce*”.

Relikwiarz Świętego Oblicza ma postać monstrancji ze srebra z dodatkiem szlachetnych kamieni i złota, w której znajduje się ramka z drewna orzechowego z kryształowymi szybami. Pomiędzy szybami umieszczono delikatną tkani-

nę. Monstrancja została ufundowana przez mieszkańców Manoppello i okolic w 1946 roku. Na trzonie widać trzy postaci, które symbolizują wiarę, nadzieję i miłość. Na cokole figurki świętych: Michała Archanioła, który jest patronem sanktuarium oraz Franciszka z Asyżu. Na złotej płytce postać św. Mikołaja z Bari - patrona parafii Manoppello. Na górze symbol Ducha Świętego z koroną podtrzymywaną przez dwa anioły. Centralnym punktem monstrancji jest oryginalna drewniana rama z kryształowymi szybami z welonem. Została ona wykonana przez kapucyna, brata Remigiusza w 1618 roku.

Po lewej stronie ołtarza znajduje się wejście do sali z ekspozycjami przedstawiającymi historię relikwii oraz jego związki z Całunem Turyńskim w postaci fotografii, plansz i pokazów multimedialnych.

Sama historia cudownego wizerunku jest pełna zawilosci, domysłów i legend. Niektórzy utożsamiali go z chustą Weroniki, jednakże prawda jest przypuszczalnie inna. Imię "Weronika" pochodzi od łacińsko-greckiej zbitki vera eikon - "prawdziwy obraz". Jest wysoce prawdopodobne, że zarówno Całun Turyński, jak i "Chusta Weroniki" powędrowały do Edessy i do V w. były tam przechowywane. W VI w. była nazywana *Chustą z Kamulii*, gdyż przechowywano ją w tym mieście. W 574r. trafiła do Konstantynopola. Pełniła funkcję cesarskiej chorągwi, która pomagała odnosić zwycięstwa w bitwach. W 705r. patriarcha Konstantynopola przekazał relikwię w bezpieczniejsze miejsce, do bazyliki św. Piotra w Rzymie na ręce papieża Jana VII. Chusta przechowywana była w kaplicy św. Weroniki w Bazylice św. Piotra. Relikwia ta nazywana była "*pierwszą ikoną*", "*całunem z Kamulian*", "*mandylionem z Edessy*". Wszyscy byli przekonani, że obraz Oblicza Chrystusa nie został namalowany ręką ludzką. Była to niewątpliwie najbardziej znana relikwia, którą przechowywano w Bazylice św. Piotra. Chusta Weroniki przyciągała do Rzymu tłumy pielgrzymów. Na Watykanie widzieli i opisywali ją m.in. Petrarca, Dante Alighieri czy św. Brygida Szwedzka. W 1208r. papież Innocenty III wprowadził zwyczaj dorocznej procesji ulicami Rzymu z cudownym wizerunkiem w pierwszą niedzielę po święcie Objawienia Pańskiego z Bazyliki św. Piotra do kościoła Ducha Świętego in Sassia. Prawdopodobnie w 1527 roku, w czasie zdobycia Rzymu przez niemiecko – hiszpańskie wojska (Sacco di Roma) cenna relikwia zaginęła. Niektó-

rzy jednak sądzą, że zniknięcie cudownego wizerunku nastąpiło dopiero na początku XVII wieku.

Jak to się stało, że wizerunek Chrystusa znalazł się w Manoppello? Tego chyba dokładnie nie wiadomo. Legenda mówi, że „*Volto Santo*” zostało do Manoppello przyniesione z Rzymu przez anioła. Faktem jest, że w 1620 roku w okolicach Manoppello powstał klasztor kapucynów, a w 1638 roku otrzymał on w darze Chustę z Najświętszym Obliczem „*Volto Santo*”. Najstarszy dokument potwierdzający obecność jej w Manoppello pochodzi z 1645 roku. 6 sierpnia 1686 roku zaczęto publicznie obchodzić święto Świętego Oblicza w dzień Przemienienia Pańskiego. To główne święto, a jednym z elementów jego obchodów jest procesja z relikwiami idąca przez miasteczko. Od 1750 r. w każdą trzecią niedzielę maja celebrowane jest również święto Świętego Oblicza.

Ważnymi postaciami dla Manoppello są niewątpliwie: **Sluga Boży O. Domenico da Cese** (zmarły w 1978 r. Czciiciel i propagator Oblicza z Manoppello) i **siostra Blandina Paschalis Schlömer**, która w 1979 roku dojrzała podobieństwo między twarzą Chrystusa na płótnie z Manoppello a Całunem Turyńskim. Później wielu innych naukowców i dziennikarzy zainteresowało się *Volto Santo*. Badania naukowe jednoznacznie wskazują na to, że Całun z Manoppello pochodzi z Jerozolimy. Utrwalenie wizerunku Twarzy Chrystusa dokonało się w momencie Zmartwychwstania. Chusta ta była położona na Całunie w miejscu twarzy. Na Całunie Turyńskim zostało utrwalone odbicie, które jest negatywem Zmarłego, a na Chuście - pozytywem Zmartwychwstałego. Gdy nałoży się Oblicze z Całunu Turyńskiego na Oblicze z Manoppello, widać całkowitą zgodność. Jest to ta sama twarz i przypuszczalnie wizerunki na Całunie i na Chuście powstały w momencie Zmartwychwstania Chrystusa. Są to jedyne na świecie obrazy twarzy Chrystusa, których nie namalowała ludzka ręka, tak zwane *acheiropietos*.

Dziennikarskie śledztwo, które przeprowadził Badde, doprowadziło też do sensacyjnego odkrycia, że w kościele w Manoppello znajduje się Chusta Weroniki, która w tajemniczych okolicznościach została wykradziona z Rzymu w 1608 r., podczas budowy nowej Bazyliki św. Piotra lub wcześniej.

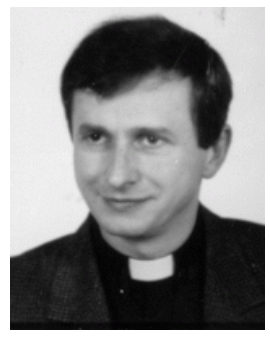
1 września 2006 roku w progach sanktuarium zawiatał **papież Benedykt XVI**. To była pierwsza modlitwa papieża po ponad 400 latach przed Świętym Całunem z Jerozolimy (*Santissimo Sudario di Gerusalemme*), jak był nazywany w Watykanie. Tydzień później sanktuarium w Manoppello otrzymało dekretem papieskim tytuł bazyliki mniejszej. Ostatnio przywrócone zostało też święto „*Omnis Terra*” (ostatnie było obchodzone w 1703 roku), jako trzecie święto związane ze Świętym Wizerunkiem w ciągu roku, razem z błogosławieństwem „*Urbi et Orbi*” udzielonym tą świętą relikwią.

Warto nadmienić, że wizerunkiem twarzy Chrystusa, który "anatomicznie" zgodny jest z Całunem Turyńskim i chustą z Manoppello jest, tym razem przez człowieka namalowana, twarz Jezusa z wileńskiego obrazu Miłosierdzia Bożego.

EA



CHUSTA Z MANOPELLO



Od momentu chrztu św. jesteśmy zaproszeni do wędrówki z Chrystusem po duchowych górach. I tak na naszej drodze znajdziemy: Górę Kuszenia, Górę Nauczania, Górę Błogosławieństw, Górę Oliwną. Chrystus będzie nas nieraz też prowadził na Górę Przemienienia. Wydarzenie, które opisuje św. Marek miało miejsce kilka dni po wyznaniu św. Piotra pod Cezareą Filipową, kiedy Chrystus zapytał swoich uczniów, za kogo uważają Go ludzie. I pamiętamy jak apostołowie odpowiadają jeden przez drugiego: „*Panie, jedni mówią że jesteś największym z proroków, inni że Eliaszem, jeszcze inni mówią że to Jan Chrzciciel*”. Chrystus przerywa tą wyliczankę i mówi: „*no dobrze, a wy którzy jesteście ze mną na co dzień, za kogo mnie uważacie?*”. I jak pamiętamy, odezwał się Piotr: „*Ty jesteś Mesjasz, syn Boga żywego*”. Chyba sam przestraszył się tego co powiedział, bo przecież stoi twarzą w twarz z Bogiem. Chrystus go uspokaja: „*Piotrze, ciało i krew nie objawiły ci tego, to Ojciec mój dał ci tę łaskę byś to wyznał i proklamował*”.

To było kilka dni przed wydarzeniem opisywanym dzisiaj w ewangelii. A dzisiaj ciąg dalszy tej proklamacji. Chrystus na Górę Przemienienia zaprasza tylko trzech Apostołów: Piotra, Jakuba i Jana. I są oni przez moment świadkami innego świata. Oto przemieniła się twarz Chrystusa, szaty stały się lśniące białe a Chrystus rozmawia z Mojżeszem, (wieki przecież dzielą ich). Mojżesz jest uosobieniem prawa w Starym Testamencie. I z Eliaszem – Eliasz reprezentuje proroków. Prawo i prorocy zapowiadali przyjście Mesjasza. Oto teraz stoi Eliasz i Mojżesz, więc prorocy i prawo rozmawiają z Chrystusem i o Chrystusie. Św. Łukasz dopowie, że rozmawiają o ostatnich dniach Chrystusa, o jego odejściu. Apostołowie: Piotr, Jakub i Jan zaniemówili, przerażeni się. Ale z drugiej strony dotknęli rąbka nieba, tej tajemnicy Bóstwa na moment. Bo im wydawało się przez moment, że o Chrystusie wiedzą już wszystko. Nam się też nieraz wydaje, że wiemy o

o Bogu wszystko. Ale przyjdzie taki moment, że gdy wyspowiadamy się, przyjmujemy komunię świętą, to zaniemówimy, bo takiego doświadczenia szczęścia. Każdy z nas „zakosztuje” wcześniej czy później „Góry Przemienienia. Chrystus do oniemiałych i przerażonych apostołów, mówi: „*nie mówcie nikomu o tym*”. Nikomu, bo nie potraficie, nie ma takich słów. Wy zaczniecie to opowiadać, ludzie wam będą kiwać głową, a to wszystko będzie niewielki %, tego co doświadczyliście. Za chwilę ukazuje się obłok nad Jezusem, Eliaszem, Mojżeszem i z nieba głos, który słyszeliśmy już w czasie chrztu w Jordanie: „*to jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie*”. Piotr mówi: „*Panie dobrze nam tu być, zbudujemy trzy namioty, my chcemy tą chwilę przedłużyć*”.

Z Góry Przemienienia trzeba zejść do codziennych obowiązków. Bo łatwo jest być przy Chrystusie w chwilach uniesienia, ale zejść na dół i za chwilę stanąć przy Chrystusie gdy tłum krzyczy: „na krzyż z nim!”, to już jest odwaga. Na te dni męki Chrystus umacnia apostołów, właśnie przez to widzenie, przez to powiedzenie odrobiny prawdy więcej o sobie, o tym kim jest. Są takie chwile w naszym życiu których doświadczamy, a opowiedzieć o nich trudno...

To że byliśmy na Górze Przemienienia mają rozpoznać inni ludzie, którzy nas spotykają na co dzień. Kto schodzi z Góry Przemienienia jest piękny – ale w środku, to są ci, którzy pozwolili, by to światło zagościło w sercu, to są ludzie przemienieni, którzy doświadczyli Bożej obecności. Dzisiaj dziękujemy za to, że mamy nieustannie dostęp i zaproszenie na Górę Przemienienia. Tą najwyższą, **szczytem szczytów gór** jest moi drodzy ta **Eucharystia**, w której teraz uczestniczymy. I popatrzcie ilu nas dzisiaj tu jest. Na szczytach świata jak byśmy dzisiaj zaglądali na Himalaje to tam jest na szczytach pusto. Pusto. Tam na moment zaglądają ludzie i pokonują trudy

dla siebie tylko, dla swojej sławy. Gdy przychodzimy na ten szczyt, któremu na imię Eucharystia, nie przychodzimy dla siebie tylko, dla swoich bliskich, przychodzimy oczywiście dlatego, żeby Boga spotkać. **Największa, najdoskonalsza modlitwa, szczyt modlitwy to Eucharystia.**

Dzisiaj krótkie zapytanie o Eucharystię. Jak traktujemy, jak przygotowujemy się do Mszy św.? Co stoi na przeszkodzie, by uczestniczyć jak najpiękniej, jak najmocniej, regularnie? Ja bardzo dziękuję wam za obecność na niedzielnych Mszach świętych, bo tutaj jest, jak wiemy, ZBAWIENIE. Tutaj dotykamy nieba w Jezusie Chrystusie. To stąd chcemy wyjść przemienieni, oświeceni Bożym światłem, Bożą prawdą. Jeżeli idziemy i żyjemy w świetle, to za chwilę dostrzeżemy w drugim człowieku Chrystusa. Jeżeli idziemy z tym światłem to za chwile nasze uczynki, nasze słowa służą naszemu zbawieniu i zbawieniu tych, których Bóg postawi na naszej drodze.

Kto doświadczył Góry Przemienienia, świadomie przyjął Eucharystię, to przecież się Chrystusa nie zawstydzi. A gdyby to się zdarzyło jak Piotrowi, bo jesteście grzeszni? My nie jesteśmy pyszni, my nie mówimy dzisiaj, że nie upadniemy, my **potrafimy zapłakać.** Nie będziesz szedł z grzechem, cieszył się i mówił: „*aha ale ten kościół się kompromituje*”. Rzeczywiście się kompromituje, bo ma mnie i ciebie.

Ale to nie jest prawda o kościele, **bo ja i ty potrafimy być dobrymi ludźmi.** Jeżeli Chrystusa spotkaliśmy na swojej drodze i byliśmy na Górze Przemienienia i zaniemówiliśmy na tej Górze, bo doświadczyliśmy takiego piękna i takiej świętości **to będziemy mieli odwagę o Chrystusie mówić i nie zawstydzimy się Go.**

A świat dzisiaj mówi nam, że mamy się Boga wstydzić. Cała prawda to jest o Bogu świętym, który nas do kościoła zaprosił i chce nas przemienić. Jeżeli jest wiele spraw, których **powinniśmy się wstydzić, to tylko grzechu naszego. Nigdy Chrystusa.** A jak świat opowiada nam, że to wstyd to my wiemy kogo i czego mamy się wstydzić. Ale nie Chrystusa.

Czy doświadczą owoców naszej obecności dzisiaj w Eucharystii ludzie którzy nas w tygodniu spotkają? Na pewno tak. Amen.

Kazanie
Ks. proboszcza Stanisława Ruszela
28.02.2021 r.
Góra Przemienienia

TAJEMNICA MSZY ŚWIĘTEJ (C.D.)

Homilia praktykowana była w synagogach. Miała tam miejsce po czytaniach biblijnych. Chrześcijanie zwyczaj ten przejęli (św. Justyn, Apol. I c. 67; Konst. Ap. ost. II, 57). Jednak pouczenie to zarezerwowali dla celebransa, którym z reguły był biskup stojący na czele gminy chrześcijańskiej.

Homilia jako wyjaśnienie do tekstów świętych, należy do liturgii słowa. Ponieważ, jak uczy historia, nieraz była zaniedbywana, dlatego najpierw Sobór Trydencki, a obecnie Watykański II podkreśla jej ważność w słowach: „Jako część samej liturgii zaleca się bardzo homilię, w której z biegiem roku liturgicznego wyklada się na podstawie tekstów świętych tajemnice wiary i zasady życia chrześcijańskiego. Bez poważnego powodu nie należy jej opuszczać we Mszach odprawianych w niedziele i święta nakazane przy udziale wiernych” (KL 52).

Rada Posoborowa dodaje: „Homilie należy wygłaszać podczas wszystkich Mszy świętych, celebrowanych z udziałem wiernych w niedziele i święta nakazane. Także nie opuszcza się jej w Mszach świętych konwentualnych, śpiewanych i pontyfikalnych. W dniach zaś nieświętecznych zaleca się głoszenie homilii, szczególnie w niektóre dni Adwentu i Wielkiego Postu, jak również przy innych okazjach, z racji których wierni liczniej przybywają do kościoła. Przez nazwę homilii należy rozumieć wyjaśnienie tekstu świętego albo jakiś pogląd na czytanie Pisma św., albo jakiś inny tekst wyjęty z części stałych czy zmiennych Mszy świętej danego dnia, mający na względzie albo tajemnicę, o której się odprawia, albo specjalną korzyść słuchających. Jeśli daje się pierwszeństwo kazaniom tematycznym wygłaszanym w czasie Mszy świętej w pewne okresy roku, to jednak należy zachować harmonię przynajmniej ze

szczególnymi okresami i świętami roku liturgicznego, czyli z tajemnicą odkupienia. Homilia bowiem jest częścią liturgii danego dnia” (Instr. 1964 nr 53-55).

Na temat homilii podobnie mówi nowy mszał (OWMR nr 41-42). Homilia mszalna w sposób najpełniejszy realizuje naturę przepowiadania. Skierowana jest bowiem bezpośrednio do słuchaczy, którzy stanowią część Kościoła powszechnego. Jest ona też bezpośrednim przygotowaniem wiernych do przyjęcia uświęcającego działania Boga i do oddawania Mu kultu w Ofierze eucharystycznej.

Zadaniem przepowiadania jest głoszenie tych dzieł Bożych, o których Pismo św. opowiada, a które liturgia uobecnia i aktualizuje. Dzięki działaniu Ducha Świętego, słowo ludzkie staje się narzędziem przekazywania słowa Bożego, wypowiedzanego do sumień ludzkich. Fakt, że przepowiadanie jest instytucją ustanowioną przez Chrystusa (Mt 28,20; Mk 16,20; Łk 24,45-49; J 14,25-26; 15,26-27; Dz 1,7) i że jest wyjaśnieniem objawionego słowa Bożego, w którym sam Bóg przemawia do ludu, sprawia, że jest czynnością świętą i częścią tajemnicy Chrystusa, która realizuje się w Kościele. Prawdę tę winien sobie uświadomić kaznodzieja, aby odpowiednio traktować słowo Boże. Kaznodzieja jest heroldem, który przez głoszenie Bożych tajemnic dokonany w historii, pragnie pociągnąć ludzi do Boga.

Przedmiotem przepowiadania jest całość Objawienia Bożego. Wszystkie prawdy zawarte w Objawieniu Bóg ujawnił w określonym porządku. Porządek ten stanowi historię świętą. Historia ta jest serią wydarzeń przeszłych i aktualnych. Wizja Objawienia jako historii świętej istnieje w zwyczajnym nauczaniu Kościoła. Historyczne ujęcie ma na przykład symbol wiary, a także Modlitwy eucharystyczne, zwłaszcza czwarta.

Wyznanie wiary (Credo) pierwotnie stosowane było przy obrzędzie sakramentu chrztu. Każdy kandydat do tego sakramentu musiał je opanować na pamięć i odrecytować indywidualnie (stąd liczba pojedyncza: Wierzę...). Wyznanie wiary we Mszy świętej dokumentuje wewnętrzny związek chrztu z Eucharystią. Jest przypomnieniem przyjętego sakramentu chrztu i równocześnie jego odnowieniem.

Na Wschodzie do liturgii mszalnej wyznanie wiary weszło w V wieku w Antiochii, później w Konstantynopolu i innych Kościołach. W liturgii gallikańskiej wyznanie wiary spotykamy w VI wieku.

W Rzymie Credo wprowadzono do Mszy świętej dopiero w 1014 roku na życzenie cesarza Henryka II Pobożnego. Życzył sobie mianowicie, aby w czasie jego Mszy koronacyjnej w Rzymie, było Credo. Od tego czasu pozostało w liturgii rzymskiej na stałe.

Credo mszalne nosi nazwę Symbolu nicejsko-konstantynopolitańskiego, ponieważ zawiera sformułowania ustalone na Soborze w Nicei (325 r.) i ponownie zatwierdzone na Soborze w Konstantynopolu (381 r.). Podczas Mszy dla dzieci można odmawiać Skład Apostolski.

Dziś obowiązują następujące przepisy: „Podczas Mszy św. symbol, czyli wyznanie wiary, zmierza ku temu, by lud wyraził zgodę i dał odpowiedź na słowo Boże, które usłyszał w czytaniach i za pośrednictwem homilii, oraz by uświadomił sobie zasadnicze prawdy wiary, zanim rozpocznie sprawowanie Eucharystii. Wyznanie wiary powinien odmawiać kapłan wspólnie z ludem w niedziele i uroczystości; można je odmawiać także podczas obchodów mających szczególnie i bardziej uroczysty charakter. Jeśli wyznanie wiary jest śpiewane, czynią to wszyscy lub na przemian” (OWMR 43-44).

Modlitwa powszechna kończy liturgię słowa Bożego. Jej historyczne istnienie potwierdzają Klemens Rzymski (zm. 96), Tertulian (zm. 220), Cyprian (zm. 258). Należy ona do elementów, które przywrócono w liturgii rzymskiej (KL 50). Zniesienie modlitwy powszechnej w liturgii trwało od papieża Grzegorza Wielkiego (zm. 604), czyli około tysiąc czterysta lat. W ciągu tego długiego czasu lud dawał upust potrzebom wspólnej modlitwy w różnych intencjach bądź po kazaniu, bądź też po Mszy świętej lub w „wypominkach”. Od czasu Soboru Watykańskiego II modlitwy te otrzymały swoje dawne i właściwe miejsce. Przywrócona modlitwa powszechna każe wyjść z kręgu własnych prośb i włączyć się w modlitwę błagalną całego ludu. Przyczynia się ona, między innymi, do pogłębienia świadomości o wspólnym czyli społecznym charakterze liturgii.

Gdy lud zanosi do Boga błagania za wszystkich ludzi, wtedy wypełnia funkcję swojego kapłaństwa powszechnego. Od chwili przyjęcia chrztu świętego, człowiek bowiem należy do ludu

kapłańskiego. Stąd też wypada, aby ta modlitwa była z zasady w Mszach z ludem, by zanoszono wtedy błagania za Kościół święty, za tych, którzy nami rządzą, za tych, którzy są w różnych potrzebach, za wszystkich ludzi i za zbawienie całego świata (1 Tm 2, 1-2; Tes 5,25n; KL 53)

Z reguły zanoszą się prośby do Boga w następującej kolejności:

- w potrzebach Kościoła powszechnego;
- za władzę państwową i o zbawienie całego świata;
- za tych, którzy znajdują się w trudnościach życiowych;
- za wspólnotę miejscową.
-

Podczas niektórych obchodów o charakterze specjalnym, jak na przykład bierzmowanie, małżeństwo, czy pogrzeb, wtedy porządek intencji może w większym stopniu uwzględnić te szczególne okazje (OWMR 46).

Do kapłana przewodniczącego liturgii należy kierowanie modlitwą powszechną. On rozpoczyna ją wezwaniem wszystkich obecnych do wspólnego błagania i po skończonych wezwaniach odmawia modlitwę końcową. Poszczególne wezwania błagalne należą do diakona lub kantora, względnie do kogoś innego (lustr. 1964 nr 56). Całe zgromadzenie liturgiczne wyraża swoje błaganie wspólną aklamacją, jak: „Wysłuchaj nas, Panie” czy „Zmiłuj się nad nami”...

Opr. Ks. J.B.

INTENCJE RÓŻAŃCOWE

KWIECIEŃ

Intencja powszechna: Podstawowe prawa. Módlmy się za osoby, które narażają swoje życie, walcząc o podstawowe prawa w dyktaturach, w reżimach autorytarnych, a nawet w przeżywających kryzysy demokracji.

Intencja parafialna: Niech Zmartwychwstały obudzi w nas nadzieję, że my również kiedyś zmartwychwstaniemy.

Nieuczestne myśli łysego mohera

To tylko krzyż i chłopski rozum.



Chłopski rozum – to kiedyś synonim rozsądku, trzeźwego i racjonalnego myślenia. Obecnie inteligencja z „powiatowych uniwersytetów” wspomaganą przez public relations próbuje, niestety z pozytywnym skutkiem, utożsamiać chłopski rozum z głupim uporem, brakiem wykształcenia i ciemnotą.

Krzyż, który mógłby być symbolem jedności kulturowej Europy obecnie przedstawiany jest, jako symbol ciemnoty, nietolerancji i oszołomstwa. „Prawdziwy inteligent” wstydi się krzyża. Nie rozumiem, dlaczego prosty człowiek i skrzyżowane „dwa patyki” wywołują czasami u niektórych tak skrajnie negatywne, czasem wręcz agresywne, ziejące nienawiścią emocje.

Szanowni Państwo w tym czasie, kiedy prosty chłop Teofil Dziuba wraz z pozostałymi uczestnikami pielgrzymki „Świniarskiej” przypuszczalnie w roku 1951 zdecydowanie stawiał opór komunistom, wielu wybitnych intelektualistów brało udział w Światowym Kongresie Pokoju, propagandowej imprezie radzieckich i polskich komunistów we Wrocławiu w 1948 roku i w Warszawie w roku 1950. Niewątpliwie naprawdę wybitne umysły XX wieku dały się nabrać komunistycznej propagandzie. Chłopski rozum, polski chłopski rozum okazał się bardziej przewidujący.

Chciałem uświadomić w szczególności młodym naszym mieszkańcom, że nie tylko nie mają się czego wstydić, a wręcz powinni być dumni, ze swojego chłopskiego pochodzenia. Prosiłbym jednocześnie, aby pamiętali o wierze swoich rodziców i dziadków. **Proszę, nie ulegajcie swoistemu terrorowi intelektualnemu, mobingowi psychicznemu i molestowaniu sumień.** Moje

przemyslenia mówią, że skłócają ludzi i szkodzą wszystkim nie przekonania polityczne czy też światopoglądy. **Wrogiem człowieka jest jego głupota.** Głupota nie tyle nie przynależy do partii politycznych, co odwrotnie. Mieszka wszędzie, w wielkich miastach, na uniwersytetach, w gabinetach każdej partii politycznej i mieszka też tu u nas na wsi. Pozwólmy, aby głupotą na uczelniach zajęli się profesorowie, głupotą w partiach niech zajmą się politycy. **My wyjmijmy belkę z oka swego, pomódlmy się do Ducha Świętego, aby oświecił nas dla dobra wspólnego.**

Proszę powtarzać nie tyle za mną, co za Świętym Janem Pawłem II:

Przybądź Duchu Święty!

Przybądź!

Wejdź w samą głębię
serc Twoich wiernych!

Spraw tak,

aby każdy odczuwał to osobiście
ku pożytkowi wszystkich.

Tak,

by Bóg był wszystkim we wszystkich.

Amen.

Prawdziwie głęboką wiarę może mieć tylko człowiek prosty.

Zapomniałbym. Nie wiecie, kto to taki Teofil Dziuba? Fakt nie ma go w Wikipedii, w szkołach też o nim nie uczą, szkoda. To do niedawna praktycznie zapomniany nawet w swojej miejscowości bohater, zwykły chłop, który na początku lat pięćdziesiątych stanął na czele pielgrzymki ze Świniar Starych do Sulisławic i mimo sprzeciwu władz, przełamał milicyjną blokadę i doprowadził pielgrzymkę do celu.

Wiktor Bednarczuk

PANÓ BOGÓ

W naszej klasie było ich dwóch: Kajtek i Kazik. Razem w szkole stanowili ścisłą czołówkę w robieniu błędów ortograficznych. Byli w tym względnie mistrzami świata, z tym, że Kazio szedł na ilość, Kajtek szedł na jakość. Byli nie do pobicia. Na nic nie zdały się tłumaczenia naszej Pani Profesor Zofii Książek, że **pisanie zgodnie z ortografią to nasz patriotyczny obowiązek.** Wprawdzie informacja, że błędy językowe takie jak: „poszłem”, „jażem” itp. to rusycyzmy poskutkowały natychmiast, jednakże odwoływanie się do patriotyzmu w sprawie ortografii nie dało

żadnych rezultatów. Wydawało mi się, że są nie do pobicia.

Proszę sobie wyobrazić jak wielkie było moje zdumienie kiedy na jednej z kapliczek w okolicach Osieka przeczytałem: *PANÓ BOGÓ Wszchemogącemu* To przecież Kajtek z Kaziem we dwójkę, mistrzowie świata w błędach ortograficznych, mistrzowie olimpijscy i w ogóle mistrzowie wszechczasów takiego błędu by nie wymyślili, a tu, na wsi taki ukryty „talent”. No tak, ale skąd, dlaczego!?! Olśniło mnie za moment kiedy doczytałem do końca. Kapliczkę postawiono w latach czterdziestych w czasie wojny. Fundatorem kapliczki był niejaki Pan Gwóźdź. Nazwisko na kapliczce napisane jak najbardziej zgodnie z ortografią, osobiście sprawdziłem w słowniku. Wszystko stało się jasne. Pan Gwóźdź był Polakiem dobrze wiedział jak pisze się jego nazwisko. W czasie okupacji szybko przekonał się, że liter ż, dź, i co najważniejsze Ó nie ma w języku niemieckim. Musiał niejednokrotnie dyskutować długo z niemieckim urzędnikiem, być może był szykanowany z tego powodu. On stawiał kapliczkę, on Polak, nie jakiś Niemiec, on stawiał kapliczkę POLSKIEMU BOGU, a nie jakiemuś niemieckiemu. Jakie „ó” miał napisać: niemieckie „u” czy polskie „ó”? Taka pisownia to świadectwo jego patriotyzmu. Mam nadzieję, że literki „ó” nie będą już wstydliwie zamalowywane. Tylko co na ten temat powiedziałyby moja Pani Profesor Zofia Książek? Jeszcze żyje ma 107 lat!! Przepraszam, nie śmiem jej o to pytać. Proszę wybaczyć mi drobny przeskok myślowy, ale nasunęło mi się jeszcze kilka drobnych refleksji. Nie bójmy się prostoty nawet jeżeli ta prostota byłaby stara, niewykształcona i pochodziła ze wsi lub małego miasteczka. Bójmy się prostactwa nawet jeżeli byłoby młode, wykształcone i pochodziło z wielkiego miasta. Co z naszym patriotyzmem, czy ma on jeszcze sens w zjednoczonej Europie? A co z wiarą naszych przodków, zadufani w sobie my współcześni ludzie ...

Wiktor Bednarczuk Świniary Stare 2015-06-26

Nasza Pani Profesor, Nasza Wychowawczyni Zofia Książek zmarła w dniu 21 lipca 2015 roku.
CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI

25 lat minęło...

Drodzy czytelnicy.

Przed Wami...**300 numer „Z Niepokalaną”** – jubileuszowy – bo ukazuje się od 1996 roku.

Już od dawna pesymiści przewidywali kres naszej parafialnej gazetki, co na szczęście nie ziściło się. Minęło 25 lat a czasopismo wciąż ukazuje się.

Nie jest to takie łatwe zadanie – pisanie, redagowanie i skład komputerowy czasopisma, ale dzięki Bogu, Maryi Niepokalanej i „mrówczej pracy” pani Marty Przewor „dajemy radę”.

Gazetka na przestrzeni ćwierćwiecza zmieniła swój wygląd, zawartość oraz skład redakcji.

Kilka lat temu przekazywaliśmy Państwu nasze marzenie, a była nim zmiana graficznej szaty czarno – białej na kolorową. Marzenie, jak widać spełniło się i zapewne bardziej zachęca to do czytania parafialnego miesięcznika. Gazetka ma zawsze 16 stron (niekiedy 20). Materiały formacyjne, cykle tematyczne, homilie, artykuły o pięknych miejscach kultu religijnego w Polsce i na świecie, ciekawe rady – wskazówki dla uczniów, studentów – pomocne w opanowaniu wiedzy, wiersze, a także relacje z działalności Koła Stowarzyszenia Rodzin katolickich i wydarzeń w naszej parafii – to wszystko, co zawiera gazetka „Z Niepokalaną”. Piszą starsi i młodszy, choć tych drugich jest niestety niewiele.

Zachęcamy wszystkich do pisania artykułów – **gazetka, to nasza wspólna, parafialna praca**. Niekiedy warto i trzeba poruszać różne sprawy, podzielić się swoimi przemyśleniami, uwagami czy wskazówkami. Będziemy wdzięczni za włączenie się naszych parafian (i nie tylko) w kontynuację tego zadania.

Dziękujemy Ks. J. Buczyńskiemu – asystentowi kościelnemu a także jego poprzednikom za współpracę w redagowaniu gazetki.

Prosimy o modlitwę, by Maryja Niepokalana – nasza Patronka wypraszała u swego Syna błogosławieństwo dla wszystkich, którzy piszą, tworzą, obsługują technicznie – szczególnie dla pani prezes SRK M. Przewor, dla Pana R. Huka – oraz dla tych którzy współpracują z redakcją parafialnej gazetki „Z Niepokalaną”.

Bóg zapłać!

T. Orłowska

SREBRNY JUBILEUSZ

Jubileusze to zawsze święto, gdyż wiele wspomnień, sukcesów masa i tworzą aurę też niepojętą, przypominając, że coś jest... klasa.

Trzysetny numer „Z Niepokalaną” zwiastuje także srebrną rocznicę, to pismo jest już gazetą znaną, bo ją czytają całe Gorlice.

A jakie treści są w niej zawarte, że Czytelników krąg jest niemały, wystarczy przejrzeć niejedną kartę, by się sypały same pochwały.

Co najciekawsze to amatorzy stworzyli Zespół i redagują, a najważniejsze, że Wszyscy skorzy i że potrzebę w swych sercach czują.

Pismo otwarte, więc każdy może dorzucić treści z życia Kościoła w różnej postaci, by Słowo Boże było czytane, gdyż Jezus woła.

Są artykuły, wiersze i zdjęcia, są też homilie oraz wspomnienia, jak wiele trzeba chęci, zacięcia, by oddać życie Stowarzyszenia.

Ja, ze swej strony życzę Redakcji, by rozszerzała krąg Czytelników, aby dołączył do słusznej akcji cały potencjał Współpracowników.

Ryszard Boczoń,



**108 BŁOGOSŁAWIONYCH
MĘCZENNIKÓW II WOJNY
ŚWIATOWEJ (C.D.)**

Błogosławiony kleryk Tadeusz Dulny

Urodził się 8 sierpnia 1914 roku w Krzczonowicach w parafii Ćmielów w diecezji sandomierskiej. Pochodził z wielodzietnej rodziny utrzymującej się z pracy na roli. Rodzice dbali o religijne wychowanie swoich ośmiorga dzieci. Jednocześnie dążyli do tego, by zapewnić im wykształcenie. Czworko z nich podjęło naukę na wyższych uczelniach. Tadeusz po ukończeniu nauki w gimnazjum w Ostrowcu Świętokrzyskim wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku. Dzięki pracowitości i pracy nad swym charakterem zyskał wśród przełożonych opinię wzorowego alumna, który z gorliwością przygotowuje się do przyszłej posługi kapłańskiej. Również koledzy darzyli go przyjaźnią.

Po wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 roku Tadeusz przyjechał do seminarium mając nadzieję na kontynuowanie nauki. Niestety już 7 listopada został aresztowany wraz ze swymi profesorami i kolegami i umieszczony w więzieniu we Włocławku. Po pewnym czasie trafił do klasztoru w Łądzie, gdzie utworzono miejsce internowania. Nie skorzystał z możliwości wyjazdu do Generalnej Guberni, do swoich rodzinnych Krzczonowic. Zdecydował się pozostać w Łądzie, mając nadzieję, że to przybliży go do upragnionego kapłaństwa. Pod koniec lata 1940r. kleryk Tadeusz został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen skąd po kilku miesiącach trafił do Dachau. Ze świadectw współwięźniów dowiadujemy się, że pomimo ciężkiej pracy, poniżenia i ciągłego zagrożenia życia, odznaczał się pogodą ducha i optymizmem, czym dodawał im otuchy. „Potrafił on w najciemniejszej sytuacji dojrzeć jasny promień Miłosierdzia Bożego i wskazać go innym” (W. Jacewicz, J. Woś, Martyrologium). Pomimo zakazów dużo się modlił, często w czasie pracy na plantacjach długie chwile spędzał w zjednoczeniu z Bogiem i Matką Najświętszą. Należał do grupy modlitewnej więźniów, odmawiali wspólnie Różaniec, śpiewali Godzinki i inne pieśni. Owocem głębokiej więzi z Bogiem była jego postawa wobec bliźnich. Ofiarne pomagał w pracy starszym kapłanom, dzielił się żywnością. Między innymi ratował jak mógł ks. profesora F. Rosłańca. Wycieńczony głodem i pracą ponad siły kl. Tadeusz Dulny zmarł w Dachau 6 sierpnia 1942 roku. Ksiądz Biskup Franciszek Korszyński, we wspomnieniach „Ja-

sne promienie Dachau” napisał o alumnie Tadeuszu: „Gdy myślę, że ten tak bardzo obiecujący alumn zginął prawie na progu kapłaństwa, o którym marzył przez wiele lat, do którego dążył wytrwale poprzez trud i cierpienie, ból wypełnia mą duszę, ale jednocześnie doznaję uczucia dumy i radości, że ten nasz ukochany wychowanek oddał swe życie na ołtarzu Boga, Kościoła i Polski, że przeto umarł za największą sprawę, upodabniając się do Tego, o którym mówimy w każdej Mszy św., że jest „Hostia pura, hostia sancta, hostia immaculata – ofiarą czystą, świętą i niepokalaną”. Ufam też, że na jego śmierci, jak również na śmierci innych alumnów i tysięcy kapłanów sprawdzają się i sprawdzać się będą słowa Tertuliana: „Sanguis martyrum - semen christianorum”, że ta śmierć, w Bożych wyrokach, stała się posiewem powołań kapłańskich, które Pan Jezus tak licznie budzi za dni naszych w duszach młodzieży i jak ufać możemy, nadal budzić będzie. Uważam wreszcie, że życie i śmierć alumna Tadeusza Dulnego, a zwłaszcza jego czynna, ofiarna, a nawet heroiczna miłość bliźniego, będą dla następnych pokoleń kleryków i kapłanów wzniostym i skutecznym przykładem, na którym wzorować się będą, by oddawszy się na wyłączną służbę Chrystusowi Panu w kapłaństwie, ofiarnie żyć pracować i cierpieć dla dusz Jego krwią odkupionych” (źródło www.cmielow.sandomierz.opoka.org.pl)

Modlitwa do błogosławionego kleryka Tadeusza

„Wszchemogący, wieczny Boże, z Twoją pomocą błogosławiony kleryk Tadeusz, aż do śmierci walczył w obronie wiary, spraw za jego wstawiennictwem, abyśmy z miłości ku Tobie cierpliwie znosili wszelkie przeciwności i ze wszystkich sił dążyli do Ciebie, bo Ty jesteś prawdziwym życiem. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen (źródło www.imiona.net.pl)

Na podstawie książki: ks. Jerzy Misiurek, Polscy święci i błogosławieni, Edycja Św. Pawła, 2018, oraz informacji ze stron internetowych:
<https://www.swietyjozef.kalisz.pl/>,

<https://opoka.org.pl/> opr. B. Osika

O umiejętności notowania

Gdy poznaliśmy już ważniejsze techniki efektywnego czytania, warto porozmawiać o bardzo pożytecznej przy nauce umiejętności – o sporządzaniu notatek. Wymaga ono właściwie dwóch umiejętności: dokonania wyboru informacji oraz ich zapisania. Sporządzanie dobrych notatek wymaga wprawy!

Inaczej podchodzi się do sporządzania notatek w czasie lekcji lub wykładu, a inaczej, gdy dotyczą one tekstu pisanego. Na lekcji nauczyciel udziela ci pomocy, podając temat lekcji /wykładu/, a nierzadko i plan swojej wypowiedzi. To warto zanotować, gdyż będą to twoje drogowskazy. Młodszym uczniom pomaga w notowaniu istotnych informacji, mówiąc: „To jest ważne. To trzeba zanotować. Teraz podyktuję najważniejsze informacje”. Uczeń szkoły średniej nie otrzymuje zazwyczaj takiego wsparcia i jest zdany na siebie. Co więc powinieneś robić? Proponuję następujący program działania:

1. Rozpocznij pracę na lekcji z nastawieniem na słuchanie i zapamiętanie.
2. W czasie gdy nauczyciel sprawdza obecność, przypomnij sobie, co było tematem poprzedniej lekcji, pomoże ci to zorientować się w umiejscowieniu nowych treści.
3. Przekonaj siebie, że temat lekcji będzie ciekawy.
4. Zapisz temat lekcji i datę /przyda się, gdy będziesz szukał po jakimś czasie informacji na ten temat.
5. Wsłuchaj się w wystąpienie wykładowcy i zwracaj uwagę na jego sugestie dotyczące ważności poszczególnych informacji.
6. Zapisuj na bieżąco podstawowe wnioski kończące poszczególne fragmenty wywodu.
7. Sygnalizuj natychmiast każdą rodzącą się wątpliwość, prosząc nauczyciela o dodatkowe wyjaśnienie. Podobnie jeśli nie nadążasz z przyswajaniem wykładu.
8. Pod koniec lekcji albo bezpośrednio po niej przejrzyj swój zapis. Jeśli jest niejasny lub niepełny, dokonaj niezbędnych poprawek.

Jak sporządzać notatki z innych źródeł informacji? Zaczniemy od sporządzania notatek z książek, czyli wykonania streszczeń i planów.

Streszczenie to inaczej skrótowy zapis własnymi słowami treści jakiejś dłuższej wypowiedzi /w tym przypadku pisemnej/ i zawartych w niej myśli. Streszczenie najbardziej chyba sprawdza się w odniesieniu do lektur z języka polskiego czy też innych książek należących do beletrystyki, pisanych językiem, który zasadniczo nie zawiera bardziej złożonych pojęć.

Posuwając się takimi drobnymi „krokami” dochodzimy do końca i jeszcze raz czytamy nasze streszczenie, poprawiając błędy i usuwając słowa, a może i zdania, które uznamy za niepotrzebne ze względu na ich szczegółowość. Zasadniczo streszczenie odnosi się do akcji utworów i do dialogów, opisy zaś można próbować skrócić.

W dalszej kolejności mamy plan. Jest to również skrótowa forma przekazania treści i najważniejszych myśli tekstu, ale jest ona bardziej „usystematyzowana”, gdyż nie jest pisana „jednym ciągiem” / jak ma to miejsce w przypadku streszczenia/, ale składa się z punktów i ewentualnych podpunktów.

Plan nadaje się równie dobrze do przedstawiania treści dzieł literackich, jak i tekstów podręcznikowych, czy dzieł naukowych. Dodatkowo plan powinien oddawać strukturę tekstu, czyli – najczęściej – hierarchiczny układ myśli w nim zawartych. Tutaj nie wystarcza już raczej jednorazowe przeczytanie rozdziału, gdyż pierwsze jego odczytanie pozwala nam zorientować się, które elementy są istotne dla całości rozumowania autora. Za drugim razem podkreślamy w tekście /najlepiej bardzo lekko, miękkim ołówkiem, choćby była naszą własnością/ słowa kluczowe, które nasuwają nam najwięcej skojarzeń, pojęcia nowe i niezrozumiałe oraz zaznaczamy na marginesie fragmenty niosące szczególnie wiele treści lub treść bardzo ważną.

Następnie przeglądamy zaznaczone słowa i fragmenty próbując ustalić hierarchię, ważność poszczególnych myśli i ich wzajemne zależności, zaś efekt tego działania zapisujemy w postaci punktów.

I jeszcze kilka słów o innych rodzajach notatek. Myślę mianowicie o zapisywaniu własnych wrażeń, pytań, wątpliwości, bardziej znaczących faktów związanych z oglądanym filmem,

wycieczką krajoznawczą /niekoniecznie organizowaną przez szkołę/ ewentualnie „wyprawą” do muzeów, teatrów, na wystawy czy nawet spotkań z ludźmi znanymi a nawet ciekawszych rozmów z kolegami.

Taki zapis tego, co nas gdzieś najbardziej zaniepokoiło, zadziwiło, uderzyło, zafascynowało, zapis własnych wrażeń związanych z różnymi sytuacjami i przeżyciami może być bardzo użyteczny choćby dla samego „szlifowania” stylu pisania, ale także wypowiedzenia własnych myśli w towarzystwie innych - podczas rozmowy czy dyskusji.

Wiele innych, ciekawych rozwiązań z tym tematem związanych, np. jak prowadzić zeszyt przedmiotowy, jak pisać wypracowania, jak uczyć się języków obcych? a wszystko w przystępnej formie, znajdziesz w opracowaniu Dariusza Pietrzyka „Sekrety szybkiej nauki” Agencja Wyd. GREG, Kraków 1994.

W kolejnym odcinku znajdziesz porady „Jak odpowiadać na lekcji”.

Stanisław Firlit

INFORMACJA

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Rzeszowskiej, a więc również Koło działające przy Parafii Narodzenia NMP w Gorlicach jest organizacją pożytku publicznego, na którą można przekazać 1% podatku.

Od tego zależy zorganizowanie w lecie kolonii dla dzieci z rodzin potrzebujących wsparcia.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o wsparcie naszej akcji. Przy przekazywaniu 1% prosimy o dopisek „na kolonię letnią dla dzieci w Gorlicach”.

Numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego KRS 0000032721.

Bóg zapłać!
Prezes SRK Koła w Gorlicach
Marta Przewor



Druk: Drukarnia Glinik Robert Huk

Redaguje zespół: M. Abram, E. Abratowska, S. Firlit, T. Orłowska, B. Osika,
M. Przewor, J.M. Śmietana, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. J. Buczyński

Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice

www.gorlice.srk.opoka.org.pl

e- mail: srkgorlice@srk.opoka.org.pl